Wydanie A
Rok II. Niedziela 12-go marca 1933 r. Nr. 71

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

Krew na rękach

Zeznania ogrodnika Kamińskiego i jego żony w procesie Gorgonowej

Kraków, 11-go marca.

Sobotni dzień procesu przeciwko Gorgonowej, to dzień wielkiej pracy dla sędziów, prokuratorów, obrońców i dziennikarzy, z tego względu, że jest to dzień najdłuższego trwania rozprawy. Proces rozpoczął się o zwykłej porze, a przerwany został około godz. 4 na 3 godziny, aby wznowić go o godz. 7 wieczorem.

Dalsze zeznania Zaremby

Zeznaje w dalszym ciągu Henryk Zaręba. Odpowiada na pytania przewodniczącego, sędziów, przysięgłych, prokuratora i adwokatów. Początkowo zeznaje spokojnie, jakkolwiek pytania sędziów przysięgłych są w wielu wypadkach bardzo dla niego niemiłe, jako dotyczące jego sposobu postępowania.

Krwawe ręce

Przewodniczący usiłuje ustalić dokładnie, kiedy Gorgonowa pocieszała Zarębę krytycznej nocy, czy to było przed jej pójściem po wodę do basenu, czy po tem. Chodziło mianowicie o to, czy plamy krwawe zostawione przez Gorgonową na koszuli Zaręby z okazji objęcia go ręką pochodzić mogą stąd, że skaleczyła się ona na szybie, gdy szła po wodę, czy też ślady te zostawione były przed jej pójściem po wodę. Jeżeliby zatem zachodził ten drugi wypadek, to zachodziłoby pytanie, od czego Gorgonowa miała zakrwawione ręce.

Zaręba twierdzi, że Gorgonowa obejmowała go w parę minut po stwierdzeniu morderstwa, zatem byłoby to przed pójściem Gorgonowej po wodę.

Następnie, mimo długiej indagacji oskarżonego, nie zdołano ściśle ustalić, kiedy oskarżona pocieszała go w jadalni po morderstwie.

Dzieci i kochanka ojca

Przysięgły inżynier Otorowski: — Czy pan nie zastanawiał się, co dzieci mogą pomyśleć o pańskim stosunku do p. Gorgonowej.

Świadek: — Zastanawiałem się i dlatego chciałem zerwać.

Przewodniczący: — Pan chciał zerwać z oskarżoną, gdy przyszło dziecko na świat. Dlaczego pan wcześniej nie zerwał?

Zaręba: — Właśnie dlatego, że dziecko miało przyjść na świat. To było kilka miesięcy po naszem poznaniu się, a przez ten czas p. Gorgonowa była idealna. Potem, gdy miałem zamiar zerwać, chodziło mi o to, żeby Romusia została przy nas.

Przysięgły: — Czy nie byłoby to krzywdzące i ją usunąć i dziecko jej zabrać?

Ponieważ Zaręba wypiera się, jakoby obiecał kiedy oskarżonej, że zostanie jego żoną, wstaje Gorgonowa i mówi poirytowana:

Ciekawe, że p. Zaręba teraz się wypiera„ iż obiecywał związek ulegalizować. Wszystko było dobrze i dopiero kiedy inna kobieta weszła między nas, wtedy zaczynają się zarzuty, że byłam zła, głodziłam dzieci.

Niemoralne prowadzenie się...

Przewodniczący: — Pani tak oskarża, jakoby p. Zaręba był oskarżony o niemoralne prowadzenie się, a to jest tylko uboczna rzecz. Możeby pani z tem skończyła.

W trakcie dalszej rozprawy poruszono kwestję owych 10 tys. dolarów, przyczem odczytano umowę o zerwaniu, którą przygotował Zaręba do podpisania przez oskarżoną. Jest tam mowa o wspomnianej kwocie i pozostawieniu dziecka przy Zarębie. Umowy tej oskarżona nie podpisała.

Pytania prokuratora, dotyczące kilku drobnych szczegółów, nie wnoszą niczego specjalnie nowego do rozprawy.

Prokurator: — Czy Staś miał widzenia, czy był skłonny do fantazjowania?

Zaręba: — Nie, niczego takiego nie zaobserwowałem.

Pytania adwokatów, szczególnie adw. Aksera, dotyczą wyświetlenia sprzeczności w zeznaniach Zaręby w sprawie skaleczenia się Gorgonowej. Poprzednio zeznawał Zaręba, że zraniła się na odłamkach szklanki, gdy zbierała je, obecnie zeznał, że to na kieliszku. Przewodniczący stwierdza, że w aktach jest jedno zeznanie, które pokrywa się obecnem twierdzeniem świadka.

Stosunek do Steinówny

Obrońca Akser zapytuje Zarębę o jego stosunek do p. Steinówny. Pytania te zaczynają drażnić Zarębę, to też odpowiada on z widocznem zdenerwowaniem.

Obrońca Ettinger: — Poco pan spisał żądania p. Gorgonowej i żądał ich podpisania?

Zaręba: — Aby z tem pójść do adwokata i poradzić się go.

Ettinger: — Przecież to było absurdalne żądać podpisu od niej. Adwokat i tak uwierzyłby panu jako klijentowi.

Zaręba: — Niech się pan o to zapyta p. Gorgonowej.

Ettinger: — To ja się mam pytać p. Gorgonowej, dlaczego żądała?

Dłuższe indagacje obrońcy Woźniakowskiego zmierzają do wyświetlenia stosunku Zaręby do Steinówny. Zaręba wypiera się, by łączył go jakiś inny stosunek ze Steinówną, jak stosunek szefa do pracowniczki biurowej.

W ciągu dalszej rozprawy poruszano kwestję kradzieży, jaka zdarzyła się na parę lat przed morderstwem w willi brzuchowickiej, kwestję wody zaskórnej, od której według twierdzenia oskarżonej zamokła jej chusteczka z plamami krwi, znaleziona w owej piwnicy itd.

Rzeczoznawca prof. Olbrycht pyta świadka, czy może wskazać koszulę wśród dowodów rzeczowych, w której krytycznej nocy biegł do pokoju denatki.

Zaręba nie przypomina sobie, która to była koszula.

Świadek pod zarzutem morderstwa

O godz. 12-tej min. 50 sąd przystępuje do badania świadka Kamińskiego. Prokurator żąda zaprzysiężenia świadka. Sprzeciwiają się temu obrońcy, przyczem dr. Akser obszernie to motywuje. Sprzeciwia się on zaprzysiężeniu świadka z tego powodu, że jest on również podejrzany o popełnienie owego morderstwa. Poszlaki wskazują, że morderstwo zostało popełnione na tle seksualnem. Takiego mordu nie popełniła kobieta tylko mężczyzna, a pewne okoliczności wskazują, że mógł popełnić świadek.

Przemówienie dr. Aksera silnie uzasadniające podejrzenie w kierunku ogrodnika Kamińskiego wywołało na sali wielkie poruszenie.

Trybunał udał się na naradę. Woźny pozabierał wszystkie akta ze stołu sędziowskiego, wobec tego, że są jakieś poważne powody do przerwania dzisiejszej rozprawy. Wszyscy oczekują w naprężeniu.

Decyzja trybunału

Około godz. 2-giej wraca na salę sąd, przyczem przewodniczący ogłasza decyzję trybunału o postanowieniu zaprzysiężenia świadka, gdyż po rozważeniu wszelkich okoliczności sprawy, trybunał doszedł do przekonania, że niema podstaw do podejrzeń w stosunku do Kamińskiego, któreby mogły przeszkodzić w jego zaprzysiężeniu. Pozatem stwierdzono w czasie dochodzeń, że Kamiński krytycznej nocy przed zbudzeniem go przez oskarżoną, nie oddalał się ze swego mieszkania.

Odbywa się zaprzysiężenie świadka.

Czy Gorgonowa towarzyszyła Kamińskiemu na posterunek?

Kamiński opowiada o stosunku Gorgonowej do dzieci i powiada, że był on zły. Gorgonowa często wymyślała na dzieci, podobnie zresztą jak i na inż. Zarębę. Również na niego pogniewała się oskarżona, a poszło o jakieś listy, kompromitujące oskarżoną wobec Zaręby, o których świadek nic nie wiedział.

Kiedy się zbudził krytycznej nocy z powodu pukania oskarżonej w jego okno, wstał, ubrał się i poszedł do willi. Dowiedział się, że popełniono morderstwo, więc poszedł do żandarmerji, gdzie kazał mu pójść Zaręba. Poszedł sam. Nikt mu nie towarzyszył, w szczególności nie była z nim na posterunku oskarżona. Twierdzenie, że był na posterunku sam, Kamiński podtrzymuje usilnie, co wywołuje, że oskarżona zwraca się do niego z zarzutem kłamstwa. Zeznawała ona, że była na posterunku razem z Kamińskim.

Kamiński na to odpowiada ostro: — To pani kłamie.

Dalej świadek Kamiński zeznaje, że Staś mówił mu, że widział postać, nie powiedział jednak tego odrazu policji, rozmawiał natomiast z żoną. Badał ślady z żandarmem Trelą. Były ślady wyraźne ku piwnicy i na małą werandę.

Starcia świadka z oskarżoną

W trakcie zeznań Kamińskiego dochodzi w paru momentach do gwałtownych starć między świadkiem a oskarżoną.

Tuż po morderstwie oskarżona usiłowała rzucić podejrzenie na świadka, nazywając go wówczas bandytą, który sprowadzał różno indywidua.

Szczególnie wspomnienie tego momentu wywołuje gwałtowną reakcję ze strony świadka.

Dżagan

Kamińskiego indaguje się szczególnie w kwestji dżagana, który służył do rozbijania lodu. Kamiński posługiwał się dżaganem przy rozklinowywaniu drzewa. Jak wiadomo, dżagan miał być narzędziem mordu.

Na żądanie jednego z sędziów przysięgłych pokazują dżagan, bo, jak powiada interpelujący, nikt z przysięgłych nie zdaje sobie dokładnie sprawy co to jest. Okazuje się, że w wschodniej Małopolsce nazwa dżagan służy na określenie zwyczajnego kilofa. Przypuszczalne narzędzie mordu nie posiada drzewca. Kolec jego jest wbity na młotek.

Kamiński stwierdza, że dżagan w każdym razie nie był położony przez niego tak, żeby mógł wpaść do przerębli. Znaleziono go kilka dni po morderstwie, w czasie śledztwa, po wypompowaniu wody.

Ważny jest moment zeznań Kamińskiego, odnoszący się do skaleczenia rąk oskarżonej.

Krew i ślady

Prokurator (do oskarżonej): — P. Kamiński zeznał, że zwrócił pani uwagę, gdy przyszedł do jadalni, że pani jest zraniona.

Gorgonowa: — Podobno. Ja tego nie pamiętam.

Prokurator (do Kamińskiego): — Czy pan zwrócił na to uwagę?

Kamiński: — Zwróciłem na to uwagę, gdy przyszedłem z posterunku żandarmerji. Powiedziała, że skaleczyła się na szybie.

Gorgonowa: — Ja to mówiłam w kuchni i nikt mnie o to nie pytał.

Prokurator: — Czy pan zauważył jakieś ślady w pokoju denatki, gdy pan przyszedł. Ślady śniegu lub wody po śniegu.

Kamiński: — Nie zauważyłem.

Obrońca Akser: — A czy p. Gorgonowa mocno biła w te szybę u pana.

Kamiński: — Tak, że się zbudziłem, a szyba była już przedtem pęknięta.

Obrońca: — Czy potem była więcej pęknięta?

Kamiński: — Nie wiem.

W ogniu pytań obrońców

Obrońca Ettinger prosi o zanotowanie, że świadek w trakcie dzisiejszych swoich zeznań zauważył rzeczy nowe. Mianowicie o pokazaniu przez Gorgonową skaleczonej ręki, o tem, że widziała jakichś podejrzanych osobników. Ponadto obrońca prosi o stwierdzenie, że w protokóle rozprawy lwowskiej powiedziano: „Świadek zapytany, czy ślady były męskie czy damskie, powiedział, że tego nie wie".

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Dalszy ciąg proc. Gorgonowej z 1. strony

Obecnie świadek powiedział, że ślady były damskie.

Obrońca Woźniakowski: — Dlaczego pan nie odpowiedział nic, gdy oskarżona wskazywała jako na sprawcę mordu świadka na pana.

Świadek z oburzeniem: Bo pan dyrektor (Zaręba) odrazu sam zwrócił uwagę, że na mnie niema co rzucać podejrzenia.

Woźniakowski: — Jeżeli panu ktoś powiedział, że owa postać, to Gorgonowa, dlaczego pan nie powiedział tego żandarmowi?

Świadek: — Ja przez całą drogę o tem z nim nie rozmawiałem.

Woźniakowski: — Dlaczego pan się zrobił taki tajemniczy przed żandarmem?

Kamiński: — Żandarm przyszedł, popatrzył się na Lusię i puszedł zawiadomić policję.

Woźniakowski: — Gdyby pan powiedział żandarmowi coś, że Staś widział postać oskarżonej, to gdyby żandarm znalazł ślady, byłby wziął bucik Gorgonowej i przyłożył go do śladów.

Kamiński: — Myśmy mówili o śladach, nic więcej.

Woźniakowski przez dłuższy czas indaguje świadka w sprawie śladów, co świadka wyprowadza z równowagi, więc rzuca uwagę ku obrońcy:

— Panie mecenasie, niech mnie pan o to nie pyta.

Mec. Woźniakowski pyta świadka, czy są druty kolczaste przy ogrodzeniu.

Kamiński potwierdza, że są.

Mec. Woźniakowski: — Jak przyszła policja, czy pan mówił coś, że jest sprawczyni mordu blisko i nie trzeba jej szukać.

Kamiński: — Tego nie mówiłem, dopiero wieczorem dnia 31-go stycznia powiedziałem wszystko.

Pan kłamie

Gorgonowa: — Pan ciągle kłamie.

Kamiński: — To pani kłamie.

Woźniakowski dopytuje się Kamińskiego, czy są na ogrodzeniu kolczaste druty. Kamiński potwierdza, że są, i opisuje, w jaki sposób są założone.

Obrońca: — Na jakiej wysokości są te druty.

Świadek: — Nie wiem.

Obrońca: — Wodę to pan na centymetry mierzył, a o drutach pan nie wie. Czy pies mógł się skaleczyć na drutach skacząc na nie?

Świadek: — Mógł, ale on nie miał po co tam skakać.

Obrońca Woźniakowski: — Podejmuję się pan nawet obrony psa.

Prokurator: — Świadek stwierdza, że gdy przyszedł, pani pokazała ręce zakrwawione. Pani zaś zeznała że zauważyła skaleczenie rąk dopiero, gdy zbierała pani odłamki szkła czyli znacznie później. Jak to pogodzić? — zwracając się do Kamińskiego: — Czy pan powiedział o tem żonie?

Kamiński: — Powiedziałem i żona mówiła, że to ona (Gorgonowa) wszystko zrobiła.

Po zapytaniu rzeczoznawcy prof. Olbrychta o to, kiedy znaleziono ślady krwi i włoski futra na szybie, ogrodnik Kamiński mówi, że to było dopiero w kilka dni po morderstwie, oraz po wyjaśnieniu kwestji rewizji u świadka.

Kamińskiego zwolniono przed godziną 4-tą.

Zeznaje żona Kamińskiego

O godz. 7 wieczorem rozprawę wznowiono celem przesłuchania dalszego świadka, mianowicie Kamińskiej, żony ogrodnika Kamińskiego. Jest to kobieta 34-letnia o 2 lata starsza od męża.

Kamińska potwierdza, że oskarżona nie odnosiła się dobrze do dzieci, że wyzywała Lusię, nazywała ją małpą, odgrażała się, że ją kiedyś zabije.

Opowiada ona następnie wydarzenia krytycznej nocy. Widziała od Stasia, że widział w hallu postać. Nie zeznała tego na poprzedniej rozprawie, gdyż nikt jej o to nie pytał. Opowiada o zniknięciu klucza od furtki, co zdarzyło się na krótki czas przed morderstwem. Klucz miała zgubić Gorgonowa.

Kamińska mdleje

W trakcie swych zeznań świadek Kamińska zasłabła. Podano jej wody. Podszedł do niej prof. Olbrycht i polecił zdjąć płaszcz, bo w sali sądowej ciepło i duszno. Przewodniczący zarządza przerwę.

W czasie przerwy dziennikarze zbliżają się do oskarżonej i zadają jej różne pytania. Odpowiada swobodnie, śmieje się, jakgdyby czuła się na jakiemś przyjęciu, a nie na ławie oskarżonych i to pod takim ciężkim zarzutem.

Niebawem rozprawę wznowiono.

Świadka począł indagować prokurator. Kamińska jednak po pewnej chwili znowu zasłabła. Przewodniczący, zaznaczając, że nie chce, by z powodu zasłabnięcia świadka prokuratorzy lub obrońcy robili później jakieś kwestje, odracza rozprawę o godz. 8 do poniedziałku, do godz. 9 rano.

Przed procesem Goldfaden-Kleczkowa

Doręczenie aktu oskarżenia

Jak informują, we wtorek doręczony został oskarżonym o oszustwa hochsztaplerowi Goldfadenowi, oraz żonie b. dyr. policji w Bielsku, Kleczkowej, przebywającym w więzieniu w Cieszynie, akt oskarżenia. Współoskarżona o oszustwa jest pozatem Klara Skonieczna, która zajmowała się zbiórkami publicznemi na cele „dobroczynne" itp. Goldfaden oskarżony jest o oszustwa tylko w 3 wypadkach, a Kleczkowa aż w 33 wypadkach, przyczem chodzi o kwoty od 7 do 10 tys. złotych. Ogółem wezwano na rozprawę 23 świadków z Bielska. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie 24 bm. Obronę oskarżonych objęli adwokaci dr. Glanc z Cieszyna i dr. Aschenbrenner z Krakowa.

„7 Groszy"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11. tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul Mariacka 3. tel. 960; Sosnowiec, ul 3-go Maja 5a. tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Chorzów, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S, Kais. Franz Joseph Pl. 11, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego 76.

B. policjant niedoszłym mordercą

Strzał obok stawu Zacisze w Świętochłowicach

W tych dniach dozorca stawu Zacisze pod Świętochłowicami, Jan Magiera, zauważył, że jest śledzony przez b. poster. policji Jana Niedzielę z Łagiewnik, który czuł do niego nienawiść za to, że swego czasu zabronił mu łowienia ryb w stawie.

Przeczuwając zemstę ze strony Niedzieli, Magiera, ukrył się w ustępach przy stawie. Po chwili padł nagle strzał i kula przebiła 4 ściany drewniane ustępów, w których ukrywał się pochylony Magiera, dzięki czemu nie poniósł szwanku na zdrowiu.

Sprawą usiłowanego zabójstwa zajęły się władze policyjne, które prowadzą dochodzenia, celem ustalenia faktycznego stanu rzeczy.

Niedziela **12** marca 1933	Dziś: Grzegorza p. Jutro: Katarzyny bon. Wschód słońca: g. 6 m. 23 Zachód: g. 17 m. 58 Długość dnia: g. 11 m. 35

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:

Wschód księżyca: g. 9

Zachód księżyca: g. 6. m 30

ZMIANA KSIĘŻYCA:

Niedziela, 12 III. o godz. 3.45 pełnia do soboty, 18 III. godz. 22.04.

TEATR-KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Niedziela: o g. 16 „Artyści";

o g. 20 „Proboszcz śród ubogich".

Wtorek: z powodu gener. próby „Golgoty" niema przedstawienia.

Środa: o g. 20 „Golgota".

Piątek: o g. 20 „Golgota".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Tarn. Góry: czwartek: „Zemsta"

KINA:

Katowice: Capitol „Mąż urojeń" i „Postrach gór". Casino „Student żebrak". Colosseum „Pod fałszywą flagą". Palace „Walc miłości". Rialto „W cieniu krzyża". Union „100 metrów miłości". Dębina „Księżna Łowicka". Na scenie Trio Siox.

Mysłowice: Union „Zwycięstwo".

Szopienice: Helios „Dzielny wojak Szwejk".

Król. Huta: Apollo „Ludzie za kratami" oraz „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej". Colosseum „Na rozkaz królowej" i „Krwawy wąwóz". Roxy „Wielka atrakcja" i „Noc w Grand Hotelu".

Bielsko: Apollo „Królowa niewolników". Miejskie „Zungu, przyjaciel Tarzana". Miejskie w Białej „Ja w dzień, ty w nocy".

RADJO:

Niedziela, 12 marca 1933 r.

Katowice. 9 Transmisja cichej mszy z Krakowa. 10,15 Audycja religijno-muzyczna. 11,15 Muzyka religijna. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.20 Muzyka. 16 Transmisja z Katedry w Katowicach. 16,45 Kącik językowy. 17 Koncert popołudniowy. 18 Rosyjskie pieśni ludowe. 18,40 Muzyka lekka. 20 Muzyka operowa. 21,30 Wiadomości sportowe. 21,40 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Stefana Frenkla. 22,20 Komunikaty sportowe. 22,30 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,35 Koncert. 8,15 Utwory organowe. 9 Odczyty. 9.55 Bicie dzwonów — nabożeństwo ewangelickie. 11 Wiersze. 11,30 Kantata Bacha. 12 Transmisja z Berlina. 13 Koncert. 14 Komunikaty 14,10 Odczyty. 16 Program dla dzieci. 16.30 Kwartet smyczkowy 17,30 Odczyt 17.50 koncert. 18 Odczyt. 19,20 Utwory poważne. 21 Koncert. 22 Komunikaty.

Morawska Ostrawa. 6,45 Gimnastyka. 7.30 Koncert i odczyty. 10 Audycja literacka. 11 Transmisja z Bratysławy. 11,30 Odczyt. 12,05 Koncert. 13,30 Odczyty. 16 Koncert 17 30 Odczyt. 17,45 Płyty. 18 Audycja niemiecka. 19 Koncert orkiestry 40 p. p. 20 Rozmaitości, 21 Koncert. 22 Komunikaty. 22,20 Koncert.

Ceny węgla będą obniżone o 15 procent?

Donoszą nam, że w łonie konwencji węglowej toczą się ciągłe obrady w sprawie obniżki cen węgla. Podobno poważna część członków konwencji jest za obniżką cen węgla. Jak słychać, chodzi o obniżkę ceny węgla w wys. 15 procent. (p)

Międzyzwiązkowa konferencja w Katowicach

We wtorek odbędzie się międzyzwiązkowa konferencja delegatów zawodowych związków górniczych, na której powzięta będzie decyzja co do stanowiska, jakie zajmą zawodowe związki górnicze wobec orzeczenia komisji pojednawczo-arbitrażowej. Równocześnie konferencja zajmie się sytuacją wytworzoną w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego w związku z wywieszeniem obwieszczeń po kopalniach o obniżce płac.

Jakiem prawem? Przemysłowcy wtykają nos w nieswoje sprawy

Dyrekcja huty „Bismark" w Wielkich Hajdukach zamierza unieruchomić lecznicę i zcentralizować leczenie w szpitalu w Świętochłowicach. Przeciwko temu zaprotestowali zatrudnieni w hucie „Bismarka" robotnicy, stojąc na stanowisku, że lecznica jest własnością Kasy Chorych i dyrekcja huty niema prawa jej zamykać. Na znak protestu robotnicy przystąpili dziś w liczbie 700 do strejku protestacyjnego i wysłali delegację do zarządu huty. Przybyłej delegacji oświadczono, iż sprawa lecznicy będzie załatwiona przez Śl. Urząd Wojewódzki. Po tem wyjaśnieniu robotnicy powrócili do pracy. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wysłana będzie na miejsce specjalna komisja lecznicza Śl. Urzędu Wojewódzkiego, celem zbadania sprawy.

W rękach handlarzy żywym towarem?

W pierwszych dniach bm. oddaliła się z domu rodzicielskiego 14-letnia Hildegarda Kula, zam. w Zawodziu, przy ul. Hallera 35, zatrudniona jako uprzątaczka u pewnego rzeźnika w Katowicach i dotychczas do domu nie powróciła. Zaginiona jest wzrostu 165 cm. silnej budowy ciała, włosy długie blond, oczy niebieskie, zęby zdrowe, twarz owalna, mówi po polsku i niemiecku, ostatnio była ubrana w granatowy płaszcz i suknię tego koloru, beret i szal.

Zachodzi podejrzenie, że K. padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Konfiskata przemycanych drożdży

Onegdaj lotna kontrola Urzędu Skarbowego, oraz straż graniczna skonfiskowała po przeprowadzeniu rewizji u wszystkich piekarzy w Brzozowicach i Brzezinach Śląskich większe zapasy drożdży, pochodzących z Niemiec.

Gorące rodzynki z Niemiec

Onegdaj w nocy kolejarz Wilhelm Blaszka znalazł na peronie dworca w Świętochłowicach worek, zawierający 15 kg. rodzynek, pochodzących z Niemiec, które prawdopodobnie w czasie przejazdu pociągu towarowego zrzucone zostały z parowozu. Worek z rodzynkami był bowiem gorący i w kilku miejscach popękany.

Spryciarz, który sprzedał krewnemu grunt... miejski

B. urzędnik miejski w Białej, Hamerlok, sprzedał w tych dniach swemu krewnemu Józefowi Hamerlokowi w Komorowicach większą parcelę miejską, w Białej przy szosie Komorowickiej i wziął od niego większą zaliczkę.

Po pewnym czasie wydało się, że spryciarz sprzedał mu cudzy, bo miejski grunt, bez wiedzy i zgody miasta, grunt ten bowiem był już wydzierżawiony. Sprawę skierowano do sądu.

Tajemnica śladów krwi w magazynie spedycyjnym

W nocy na 10 bm. włamali się nieznani sprawcy do magazynów firmy spedycyjnej Hartwig w Katowicach (ul. Stalmacha) Sprawcy wybili w murze magazynu dziurę, przez którą dostali się do magazynu z towarami, skąd usiłowali zabrać 8 wałków płótna, zostali jednak spłoszeni przez stróża. Na wałkach i opakowaniu widnieją plamy krwi. Zachodzi przypuszczenie, że albo sprawcy poranili się przy włamaniu, albo też doszło między nimi do bójki.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— „Jan Tadeusz hr. Klimczok", dramat zbójecki w 17-tu odsłonach, zostanie przez zespół teatralny Koła Teatr. „Zorza" w Rydułtowach odegrany już 12 marca br. i to w sali p. Jendrośki. Początek przedstawienia o godz. 18.30. Powody od koła niezależne zmusiły Koło Teatr. „Zorza" do przesunięcia terminu z dnia 19 na 12 marca br.

•

— 10 bm. około godz. 16 na ul. Karbowej w Katowicach spadł z dachu cegielni kop. „Ferdynand" z wysokości dwu do trzech metrów 13-letni Kazimierz Wawrzyniak, zam. przy ul. Karbowej 52, skutkiem czego doznał złamania kręgosłupa i w drodze do szpitala zmarł. Winę wypadku ponosi sam poszkodowany przez własną nieostrożność.

•

— W związku z obradami nad budżetem policji wojewódzkiej wywiązała się w komisji Skarbowo-Budżetowej Sejmu Śl. obszerna dyskusja nad wypadkiem w Goleszowie, w czasie których, jak wiadomo padło od strzałów policji 7 robotników rannych. Na ostatniem posiedzeniu komisji pos. Chmielewski referował budżet administracji skarbowej Woj. Śląskiego. Obszerny i starannie wygotowany referat wywołał duże wrażenie.

•

— Na onegdajszem posiedzeniu komisji Opieki Społecznej Sejmu Śląskiego toczyła się dyskusja nad wnioskiem w sprawie wydania ustawy o opodatkowaniu przedsiębiorstw i innych instytucyj, zatrudniających obcokrajowców. Wniosek ten przyjęty został większością głosów.

•

— Onegdajszej nocy włamali się dotąd nieznani złodzieje do chlewa gospodarza Józefa Kołodzieja w Wilkowyjach. Musieli to być bardzo dobrze obeznani ludzie, gdyż w największym spokoju zabili aż 64 kury, które zabrali.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Wiele banków amerykańskich zwróciło się do ministerstwa skarbu z prośbą o pozwolenie otwarcia kas. Prezydent Roosevelt oświadczył, że pozwolenie to udzielone im będzie po zbadaniu ich płynności. W ten sposób przypuszczają, iż w poniedziałek większość banków podejmie normalne czynności.

•

— Prezydent Roosevelt wystosował do kongresu orędzie, w którym rozwija plan koniecznych oszczędności budżetowych. Roosevelt domaga się pełnomocnictw dla obniżenia rent inwalidów wojennych oraz płac urzędników państwowych. Jak słychać, program Roosevelta w zakresie walki z bezrobociem przewiduje wydanie pożyczki w wysokości 5 miljonów dolarów na roboty publiczne oraz zorganizowanie z bezrobotnych ochotniczych oddziałów pracy na zasadach półwojskowych.

•

— Rada Ligi Narodów została zwołana na godz. 10.30 w poniedziałek celem rozpatrzenia wniosku rządu polskiego w sprawie usunięcia przez senat gdański policji portowej oraz wniosku gdańskiego w sprawie wzmocnienia obrony na Wasterplatte.

•

— Rząd japoński zaproponował dowództwu wojsk chińskich, utworzenie po obydwóch stronach wielkiego muru neutralnego, zdemilitaryzowanego pasu, celem uniknięcia nowych starć wojennych.

•

— Komisja skarbowa Sejmu Rzplitej przystąpiła do rozpraw nad rządowym projektem ustawy o podatku majątkowym. Kiedy posłowie przybyli na posiedzenie, zastali na stołach rozłożony nowy projekt, opracowany przez BB., którego treść zasadnicza różni się od przedłożenia rządowego. Pierwotny projekt rządowy przewidywał zasadniczo 2 pro mile od szacunkowej wartości majątku, natomiast projekt BB. bierze za podstawę nie szacunek lecz płacone podatki, a mianowicie dla rolnictwa podstawą ma być podatek gruntowy, dla przemysłu i handlu podatek przemysłowy, dla nieruchomości miejskich podatek od nieruchomości. Nowy podatek majątkowy ustala projekt na 5 lat, t. zn. do końca 1937 roku po 24 milj. rocznie. Projekt przyjęto głosami BB.

•

— Naczelny komitet akademicki uchwalił na wczorajszem wieczornem posiedzeniu odezwę, w której podporządkowuje się pod zarządzenia rektorów i nawołuje młodzież do zakończenia strejku i podjęcia nauki w dniu, który rektorzy wyznaczą.

•

— Władze bezpieczeństwa w stolicy aresztowały emisarjuszkę komunistyczną, podającą się za Annę Schmidt. Aresztowano ją w czasie, gdy wiozła transport okólników Centralnego Komitetu Komunistycznego w ilości 12.000 sztuk. Osadzono ją w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Pamiętaj o bezrobotnych

Niemcy w szponach krwawego Adolfa

Przed powrotem Hohenzollernów na tron?

Wypadki w Niemczech idą dalej swoją drogą. Istotą ich jest obejmowanie całej władzy wyłącznie przez hitlerowców, podczas gdy wchodzący w skład bloku rządowego niemiecko - narodowi oraz Stahlhelm, coraz bardziej pozostają na boku i usuwani są w cień. Nie ulega wątpliwości, że Hitler dąży do dyktatorskiej władzy i opanowania wszystkich organów Rzeszy i państw związkowych wyłącznie przez swoich zwolenników.

W kołach politycznych zwracają jednakże uwagę, że niemiecko-narodowi mają w swoim ręku w stosunku do Hitlera jeden mocny argument, a mianowicie restaurację monarchji. Podobno Hugenberg i von Papen czekają, aż się wyjaśnią stosunki w rodzinie Hohenzollernów, w której panuje spór, co do osoby przyszłego cesarza. Hindenburg skłania się również podobno do jaknajszybszego ogłoszenia któregoś z Hohenzollernów regentem Niemiec, widząc w tem jedyny sposób usunięcia dyktatury Hitlera.

Wyrazem nieśmiałej opozycji niemiecko-narodowych jest list, jaki wystosował obecny kierownik stronnictwa dr. Winterfeld do Hitlera, w którym podkreśla on konieczność, aby dokonywujący się obecnie przewrót prowadzony był w ramach prawa i przy pomocy organów państwowych z wykluczeniem czynników partyjnych.

Dni porachunków

Że hitlerowcy przejdą nad tem do porządku dziennego dowodzi tego odezwa, jaką Hitler wydał do swoich zwolenników, w której przestrzega ich jedynie przed dokonywaniem napaści na poszczególne osoby, przedewszystkiem na cudzoziemców przypisując równocześnie tego rodzaju wypadki prowokacji komunistycznej. Charakterystyczne jest również stanowisko komisarycznego ministra spraw wewnętrznych Prus Goeringa, który w mowie wypowiedzianej w Essen oświadczył, iż nie zgodzi się na to, aby policja dawała ochronę żydowskim domom towarowym. Musi się położyć koniec temu, mówił Goering, aby każdy łajdak zaatakowany, mógł żądać pomocy policji. Przez długie lata mówiliśmy narodowi: możecie się porachować ze zdrajcami. Dotrzymujemy teraz słowa i porachunek przyszedł.

Władza w rękach hitlerowców

Władza na terenie całych niemal Niemiec jest już dzisiaj w rękach hitlerowskich.

W Bawarji istnieje wprawdzie dotychczas formalnie rząd Helda, lecz cała władza faktyczna spoczywa w rękach komisarza rządowego generała von Eppa. Na terenie Bawarji dokonano setek aresztowań i aresztowania i rewizje trwają nadal. W Norymberdze hitlerowcy opanowali zamek miasta. W całej Bawarji zakazany został Reichsbanner. W wielu miejscach doszło do krwawych starć.

W Saksonji władze objął rząd komisaryczny pod przewodnictwem komisarza Rzeszy von Killingera. Komisarz wydał zakaz zwoływania sejmu. W Wirtembergji sejm dokonał wyboru nowego rządu pod przewodnictwem hitlerowca Murra. W skład rządu wchodzi dwuch hitlerowców i jeden niemiecko-narodowy. Komisaryczny rząd pod przewodnictwem komisarza Rzeszy Wagnera powstał również i w Badenji. W Altonie hitlerowcy opanowali siłą gmach ratusza, aresztując burmistrza dr. Eberta i kilku senatorów. Nadburmistrz Brauer uciekł. Placówki hitlerowskie zajęły również wszystkie przedsiębiorstwa miejskie.

Prowokacja hitlerowska na granicy francusko - niemieckiej

Jak już donosiliśmy, zajęcie przez oddziały hitlerowskie koszar oraz dworca w miejscowości granicznej Kehl naprzeciw Strassburga wywołało w całej Francji olbrzymie wzburzenie.

Dzienniki paryskie podkreślają jednogłośnie, że Kehl leży w strefie zdemilitaryzowanej, w której nie wolno Niemcom dokonywać żadnych aktów wojskowych. Prowokacja hitlerowców stanowi złamanie zobowiązań międzynarodowych a w szczególności artykułu 43 Traktatu Wersalskiego."

„Liberte" podnosi, że w chwili, gdy Paul Boncour zarzucał interpelującemu go posłowi narodowemu, iż szerzy panikę, hitlerowcy, łamiąc przepisy traktatu, zajęli przyczółek mostowy naprzeciw Strassburga.

Jak się dowiadujemy z kół miarodajnych, rząd francuski zamierza wszcząć akcję dyplomatyczną w sprawie utworzenia policji pomocniczej z hitlerowskich oddziałów szturmowych. Zagadnienie to poruszane było w toku rozmów z ministrami angielskiemi i prawdopodobnie Anglja i Francja wystąpią w tej sprawie wspólnie.

Brzeskie metody

„DAZ" donosi z Monachjum, że onegdaj w nocy min. spraw wewnętrznych rządu bawarskiego Stuetzel został przez hitlerowców ujęty we własnem mieszkaniu i tylko w płaszczu i bez butów przewieziony do Brunatnego Domu, gdzie wkrótce potem sprowadzono również siłą przez hitlerowców ujętego w mieszkaniu przewodniczącego bawarskiej partji ludowej Schaeffera.

Minister Stuetzel został przez hitlerowców obity.

Dopiero na rozkaz komisarza dla ministerjum sprawiedliwości dr. Franka obydwu uprowadzonych przewieziono z powrotem do ich mieszkań. Dr. Frank tłumaczy się, że uprowadzenia dokonali hitlerowcy nie na rozkaz naczelnych władz partyjnych, tylko z własnej inicjatywy.

Zwołanie Reichstagu

Reichstag zwołany został na pierwsze posiedzenie na dzień 21 marca o godz. 5 po południu do gmachu opery Krolla. Tegoż dnia rano odbędzie się uroczyste otwarcie w kościele garnizonowym w Poczdamie.

GMACH PARLAMENTU AUSTRJACKIEGO



Prezydent i wiceprezydenci parlamentu austrjackiego złożyli swe mandaty. Trzeci wiceprezydent Straffner zwołał mimo to izbę poselską na dzień 15 marca. Rząd austrjacki twierdzi, że to zwołanie izby poselskiej sprzeciwia się konstytucji austrjackiej.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (11

Jak zabity został Blankerts?

— Ta świnia zerwała angielski proporczyk z chłodnicy samochodu, rzuciła na ziemię i w obecności wszystkich, poczęła go deptać.

Doprowadziło mnie to do pasji. Wyciągłem więc browning i chciałem Niemca aresztować, przyczem zadałem mu potężne uderzenie w głowę. Przeciwko mnie wystąpiło wtedy kilku innych Niemców - przechodniów, z czego skorzystał ów Niemiec i rzucił się do ucieczki. Razem z Bobowskim puściliśmy się za nim w pogoń. Ów Niemiec-prowokator ukrył się jednak w gmachu Dyrekcji Policji, gdzie czuł się bezpiecznym. Postanowiłem mu jednak nie darować i wraz z Bobowskim udaliśmy się za nim do gmachu. Kilku urzędników policyjnych razem z owym nieznajomym prowokatorem, przeciwstawiło się nam, a jeden z nich, widocznie jakiś „starszy", zapytał mnie, o co chodzi.

Przedstawiłem całą sprawę tak, jak ją opowiedziałem przed chwilą, żądając, by spisano protokół i prowokatora zatrzymano w areszcie. Zapowiedziałem przytem, że sprawę prowokacji rozstrzygnie sąd.

Niemcy wysłuchali mnie spokojnie, poczem ów „starszy" oświadczył, że sprawę tę może rozstrzygnąć jedynie Blankerts. Blankertsa nie znałem, ale myślałem, że miarodajnym w tej sprawie jest Celichowski, bo przecież on był prezydentem policji. Zgodziłem się jednak udać z Bobowskim i owym nieznajomym Niemcem-prowokatorem do biura, gdzie urzędował Blankerts.

Blankerts wysłuchał wpierw Niemca, który z wielkiem wzburzeniem począł mówić o rzekomej prowokacji Polaków. Formalnie krzyczał, że z wszystkich okien na głównych ulicach Poznania powiewają sztandary państw koalicyjnych, a zwłaszcza angielskie. Niemiec ów zaczął wymyślać na policję i władze w Poznaniu, że tolerują wywieszanie z okien sztandarów państw wrogich, nazywając Anglików mordercami itd.

Mnie wściekłość brała i ledwo się zdołałem opanować. Kilka razy próbowałem Niemcowi przerwać i między innemi powiedziałem „so ein gemeiner Hund" (co za podły pies). Miałem na myśli owego Niemca i przypuszczałem, że wszyscy inni Niemcy, zebrani w pokoju Blankertsa, są innego zdania.

Tymczasem wsiadł nagle na nas, to jest na mnie i na Bobowskiego, sam Blankerts i począł nam wymyślać od podłych bezczelnych Polaków, którym się wydaje, że już rządzą w Poznaniu. Byliśmy zdumieni, ale i bezradni, bo nie wiedzieliśmy, co począć. Blankerts począł piorunować i odgrażać się, że „zrobi porządek".

— Die feindlichen Lappen müssen verschwinden" (nieprzyjacielskie szmaty muszą zginąć) — powiedział do nas i urzędników niemieckich.

Dalej wygrażał się, że na policję sprowadzi z koszar wojsko niemieckie i nakaże żołnierzom zrywać sztandary nietylko koalicyjne, ale również polskie.

Opuściliśmy więc policję, jak zmyci. Opowiedziałem o całem zajściu oficerom angielskim, a następnie mówiłem o tem w Bazarze. Nikt mi nie chciał wierzyć, że Blankerts sprowadzi wojsko i rozpocznie zrywać sztandary.

Tymczasem groźba jego spełniła się. Telefonicznie nakazał on grenadjerom i żołnierzom 20 pułku polowej artylerji, by wyszli na miasto i zdzierali sztandary z okien mieszkalnych, wywieszone na cześć Paderewskiego i angielskich gości.

— Co się stało dalej, wiecie lepiej odemnie — zakończył swoje opowiadanie.

Nie ulegało wątpliwości, że oskarżenie Niemojewskiego, jednego z najbardziej zasłużonych powstańców wielkopolskich, było bardzo ciężkie. Blankerts, jako główny sprawca rozlewu krwi w dniu 27 grudnia 1918 r. powinien był stanąć przed sądem i zostać ukaranym. Tylko jaki sąd miał go sądzić? W Poznaniu nikt nie reprezentował władzy. Oczy wszystkich powstańców wpatrzone były w Bazar, gdzie zamieszkiwał Mistrz Paderewski. Wszak w jego i jego gości obronie chwycono samorzutnie za broń i przepędzono Niemców. Poza Mistrzem Paderewskim nikogo jednak więcej w Bazarze nie było. Nie było tam żadnej władzy. Nic więc dziwnego, że sprowadzonych do Bazaru jeńców w osobach nadprezydenta rejencji, generałów Bock-Polacha, Schimmelpfenniga i innych, jak również Blankertsa, zwolniono.

— Dlaczego przyprowadziliście Blankertsa teraz do mnie — pytam Niemojewskiego.

— Radził nam tak zrobić p. Aleksander Ratajczak, budowniczy z ulicy Kwiatowej — odpowiedział.

Ratajczaka znałem dobrze, więc postanowiłem przyjąć jeńca i trzymać go tak długo, aż się zbierze jakieś grono, które postanowi, co mamy z nim zrobić.

W budynku kasyna oficerskiego nie było żadnych cel ani pokojów, przeznaczonych dla więźniów. Miałem więc kłopot z ulokowaniem więźnia. Oddałem go przeto pod opiekę Juljana Rymarowicza, który prowadził biuro mobilizacyjne, a następnie kazałem przygotować jeden z pokojów z łóżkiem, gdzie Blankerts miał przez jakiś czas zamieszkać.

(Ciąg dalszy nastąpi).



49)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później do Lubara, który zamieszkał w pałacu wydziedziczonego Klimczoka przybyła z Ameryki jego żona. Łucja i czyniąc mu zarzuty z powodu porzucenia jej, przypomina mu czasy, kiedy jako zbrodniarz, ścigany przez policję, znalazł u niej schronienie, a następnie poślubił ją. Wtedy matka Łucji, Wieniowska opowiada, że będąc przed wielu laty akuszerką w Bielsku na prośbę hrabiny Klimczokowej miała zamienić jej syna na syna kupca Lubara z Bielska.

*

— Ot, — myślałam, — w twojem ręku teraz leży los tego dziecka. Zabierzesz je stąd — a będzie wychowane w biedzie, może nędzy, zetknie się z niedolą i twardemi warunkami życia, kiedy tymczasem inne, dla którego nikt nie marzył o takim losie, będzie rosło w zbytkach i bogactwach.

— Idź już pani, idź — szepnęła hrabina, — nie trzeba tracić czasu.

Zarzuciłam na siebie chustkę i ukryłam pod nią dziecko. Ale nie zaniosłam go do domu Lubarów, tylko do mego mieszkania. Tu zatrzymałam je przez dwie godziny i wciąż mu się przyglądałam. I wtedy to dojrzało w moim umyśle postanowienie, że dziecko odniosę napowrót do zamku. Hrabina nie widziała go jeszcze — będzie więc pewna, że jest to inne dziecko i pokocha je.

A przytem była to wyborna sposobność zarobienia piętnastu tysięcy od jednego razu. Może to — prawda — było oszustwo, ale z pewnością przestępstwo, którego się za tę cenę dopuszczałam, nie dało się porównać z tem, jakiego odemnie żądała hrabina.

Po upływie dwóch godzin powróciłam do zamku. Weszłam do niego przez ogrodową furtkę i dostałam się bez przeszkody do sypialni chorej.

— A co, jest już dziecko? — spytała.

— Mam je, — odpowiedziałam, — bardzo miły, ładniutki chłopczyna; jestem pewna, że spodoba się pani hrabinie.

— A jego ojcem jest ów kupiec Lubar?

— Tak; przyrzekłam przynieść mu jutro dziesięć tysięcy guldenów, on zaś zobowiązał się razem z rodziną wyjechać natychmiast do Ameryki.

— A to dziecko, które ja urodziłam?...

— Zabiorą Lubarowie do Ameryki; pani hrabina nigdy go już nie zobaczy.

— Ach dobrze, dziękuję ci! Teraz przynajmniej pomściłam się na mężu, który mnie poniekąd zmusił, abym za niego wyszła, choć wiedział, że kocham innego!

Piękne jej oczy zabłysły złowrogo. Zażądała, żeby jej podać dziecko. Podałam.

— Ależ przynosisz mi dziecko w tej samej poduszce, w której zabrałaś? — zauważyła.

— Aj, naturalnie, — odpowiedziałam, — gdybym przyniosła w innej, mógłby kto ze służby zwrócić uwagę. Wyjęłam z niej tylko małego hrabiego, a włożyłam tego chłopca.

— Słusznie! — rzekła hrabina.

A potem w świetle nocnej lampy, co zwieszała się u sufitu, przypatrywała się dziecku —własnemu dziecku, nie przeczuwając tego **nawet.** Uroda dziecka zachwyciła ją.

— Zakradłeś się nieświadomie, biedny chłopczyno, — mówiła, — w dom magnacki, ale ja cię wychowam, jako potomka rodu Klimczoków i dopiero na łożu śmierci wyznam moje fałszerstwo i oznajmię, że ród ten wygasł. Oby tylko on, mąż mój, żył wtedy jeszcze, aby go złamało to wyznanie. To będzie moja zemsta!

W głębi duszy teraz cieszyłam się z mego czynu, bo czułam, że to był dobry uczynek. Nazajutrz już wręczyła mi hrabina umówione pieniądze. Rzecz jasna, że zatrzymałam je wszystkie dla siebie. Trzeba jednak było skłonić w jakikolwiek sposób Lubarów, aby wyjechali do Ameryki, gdyby bowiem pozostali w Bielsku, zwróciłoby to uwagę hrabiny i doprowadziło do wyjaśnień, co dla mnie byłoby wysoce niemiłe.

Wysłałam przeto do jednego ze swych znajomych moich w Ameryce list pieniężny, zawierający pięćset



Weszłam do niego przez ogrodową furtkę...

dolarów ' dołączyłam do niego drugi, adresowany do Lubara w Bielsku. W liście tym zawiadamiałam Lubarów, że daleki ich krewny w Ameryce dorobił się wielkiego majątku, że mieszka w Filadelfji i miał się dowiedzieć iż krewnym jego w Bielsku źle się wiedzie. Proponuję zatem Lubarowi, aby niezwłocznie przesiedlił się do Ameryki i przybył do niego, na cel ten przysyłając mu pięćset dolarów.

Kupiec uwierzył oczywiście we wszystko. Pieniądze były dowodem najbardziej przekonywującym.

Niebawem też wybrał się do Ameryki, do bogatego krewniaka, sprzedał sklep i opuścił Bielsko z całą rodziną.

— Ach, — przerwał Szymon, — ojciec nieraz mi o tem opowiadał, — nie małym też było dla niego zawodem, kiedy przybywszy do Filadelfji, przekonał się, że nigdy tam żaden jego krewny nie mieszkał. Zawsze pozostało to dla niego zagadką, kto go zwabił do Ameryki i w jakim celu się to stało.

— Ale i ja — ciągnęła dalej moja matka — nie mieszkałam już długo pozostać w Bielsku.

Mając tyle pieniędzy, żyłam może cokolwiek nad stan. To wzbudziło zazdrość moich koleżanek, wyobraziły sobie widocznie, że im odbieram klientelę — dość, że mnie zadenuncjowano. Oskarżona zostałam o to, że podejmuję się zbrodniczych operacyj. Groziło mi aresztowanie. Byłam zupełnie niewinną w tym **względzie, proces byłby to wykazał,** ale sama już myśl o długiem więzieniu podczas śledztwa przejmowała mnie takim strachem że wolałam uniknąć tego wszystkiego — i wyjechałam do Ameryki, wypadkiem obierając sobie na mieszkanie również Filadelfję. Zapomniałam wtedy całkiem o ludziach, których tam zwabiłam i nie pytałam o nich wcale.

— I widzisz, mój zięciu — dokończyła moja matka po chwili milczenia — ta tajemnica, którą ci dziś powierzam, ma być posagiem dla ciebie!... Czy pojmujesz teraz jeśli ją będziesz umiał tylko odpowiednio wyzyskać, stać się ona może dla ciebie źródłem wielkiego szczęścia?

— Tak, rozumiem! — wyrzucił Lubar z poza zaciśniętych zębów i skoczył jak zelektryzowany z krzesła. — Tak, pojmuję wszystko!

Ale jak stoją obecnie sprawy w Bielsku? Czy żyje młody hrabia?

— Żyje odpowiedziała matka, — zasięgnęłam dokładnych informacyj i wiem wszystko. Stary hrabia umarł dawno.

Hrabina wychowała z całą starannością dziecko, o którem sądzi, że jest przybranem i w tej chwili hrabia Jan Tadeusz jest oficerem, znanym i uwielbianym przez wszystkich.

— Ha, ha, to uwielbienie wnet się skończy! — zawołał Szymon z szyderczym śmiechem. — Bądź pewną, matko! Bo ja natychmiast tam jadę. Przyjdę do niego i powiem: — Jesteś samozwańcem, oszustem — to wszystko, co posiadasz, należy do mnie. A jeśli nie odda dobrowolnie, wytoczy się im proces. Takie procesy już bywały i ja mój z pewnością wygram!

— Wygrasz — odpowiedziała moja matka z przekonaniem, — ale tylko z moją pomocą. A teraz posłuchaj, jaki mam plan.

— My oboje pojedziemy w najbliższych dniach do Europy i przybywszy do Bielska, poczynimy tam odpowiednie kroki. Klimczokowie są niesłychanie bogaci. Rozporządzają wielu miljonami. Że zaś hrabina przywiązała się bardzo do syna, którego wychowała, będzie gotową poświęcić znaczną część swej fortuny, byle się z nami ugodzić. Sądzę, że jeśli nam da z miljon, możemy być zadowoleni. Wtedy powrócimy do Ameryki; ty wrócisz do żony i będziemy żyć szczęśliwie, bez troski.

Ale Szymon wstrząsnął głową i zawołał drwiąco:

— Głupcem byłbym gdybym przystawał na układy! Jeśli Klimczokowie posiadają miljony, każdy krajcar tych miljonów należy do mnie! Że chcesz matko jechać ze mną — to dobrze. W istocie będę potrzebował twojej pomocy.

Ja zaprotestowałam, nie chciałam pozostać sama w Ameryce, ale mąż umiał mi tak wszystko wytłómaczyć. Przyrzekał, przysięgał, że nie opuści mnie, że jeśli plan się powiedzie, zawiadomi mnie zaraz.

— Będziemy opływać w dostatku, bo czego brakło nam dotąd, to jedynie tylko trwałego bogactwa...

Ach, matko, matko, dotrzymałaś słowa! — wołał w zachwycie, całując ręce swej matki.

— Nie zapominaj nigdy przysięgi, którą nam dziś złożyłeś, — przemówiła poważnie matka. — Dziel szczęście w przyszłości z nami, bo nam tylko je zawdzięczasz! Przysięgnij, że wszystko, co osiągniesz, podzielisz z Łucją.

I przysiągł uroczyście, wzywając kary niebios na siebie w razie, gdyby został krzywoprzysięzcą.

— Trzeciego dnia po tej rozmowie wyjechałeś, Szymonie, z moją matką. Ja oczywiście odprowadzałam was na okręt. Wtedy już ścisnęło mi się serce złem przeczuciem!... No i powiedz: czy mnie te przeczucia zawiodły? Powiedz mi, jeśli masz odwagę, w żywe oczy, żem skłamała! Ha, jak zbladłeś, jak się teraz cofasz, gdy ja, twoje wcielone sumienie, stanęłam przed tobą! Dwa lata niemal minęły, odkąd wyjechałeś, a czy przez ten czas jeden jedyny list bodaj dostałam od ciebie? I listy matki mojej musiałeś gdzieś niszczyć, bo i od niej nie otrzymałam wiadomości. A moje listy, pisane do siebie, może nieczytane rzucałaś w ogień. Ach, teraz, kiedy doszedłeś do celu, kiedy zaszedłeś tak wysoko, Szymonie Lubar — mówiła dalej Łucja z głęboką goryczą — teraz zapomniałeś całkiem o twej przeszłości. Już nie wiesz, że masz żonę. Ach, widzisz, jak odwracasz teraz oczy!... Nieprawdaż, że to nieprzyjemnie, kiedy nagle ktoś nam przypomni, że nie zawsze było się bogatym hrabią Lubarem, ale, że niegdyś, nie tak dawno jeszcze nawet, Szymonem Lubarem, nożowcem, którego policja ścigała w Filadelfji i mogła wtrącić do więzienia, gdyby go była dostała w swe ręce?

Ze skrzyżowanemi rękoma stał Szymon Lubar przed młodą kobietą i bynajmniej nie lękał się patrzeć jej prosto w oczy.

— No i jaką masz odpowiedź na moje zarzuty? Czem się usprawiedliwisz? — spytała Łucja rozdrażniona. — Czy możesz temu, com tu mówiła, zaprzeczyć choćby w części? Czy matka moja nie dopomogła ci do pozyskania szczęścia i bogactwa? I czy w zamian za to tyś mnie nie zdradził?

— Prawda to bezwątpienia — odpowiedział Szymon Lubar spokojnie — że nie dawałem ci żadnej o sobie wiadomości, ani nawet nie posłałem pieniędzy, gdybyś jednak widziała, droga Łucjo, jaki przymus [illegible] mi ten przymus, któremu musiałem ulegać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gangsterstwo — klęska Ameryki Północnej

Tragedja wielkiego kraju

„Gangsterzy" amerykańscy to — jakby zorganizowana kasta ludzi-szakali, hulająca bezkarnie po miastach i miasteczkach Stanów Zjednoczonych. Co gorsza, policja okazuje się bezsilną wobec groźnych band, podważających podstawy porządku społecznego.

Gangsterstwo, rodzaj bandytyzmu, — gdzieindziej nieznanego, **stanowi klęskę Ameryki Północnej.** Na powstanie jego złożyły się zapewne głębsze przyczyny natury politycznej, społecznej, a przedewszystkiem moralnej. Czyżby wielki naród anglosaski w rdzeniu swym był chory wskutek zbytniego zmaterjalizowania całego społeczeństwa i wielu innych dodatkowych przyczyn, jak w pierwszym rzędzie prohibicja?

Niema dosłownie tygodnia, żeby dzienniki nie notowały nowej zbrodni gangsterów. Są one tak pospolite, że wzmiankują się już o nich w rubryce „Nieszczęśliwe wypadki".

Gangsterzy żerują na najwznioślejszych uczuciach człowieka: rodzicom porywają dzieci, żonom mężów, jak ostatnio uprowadzenie miljonera Boetchera, a nad uprowadzonemi ofiarami pastwią się okrutnie, o ile nie dość wcześnie otrzymają okupu. Policja zazwyczaj po każdym występie gangsterów jest na tropie sprawców, później nieoczekiwanie rwą się nici śledztwa, w końcu przytrzymane osoby wypuszcza się na wolność naskutek braku wszelkich dowodów winy. Wiele mów się w Ameryce, że bandy gangsterów posiadają możnych protektorów wśród wpływowych sfer społeczeństwa, a nawet w policji i w sądownictwie.

Życie w Ameryce coraz jest d u s z n i e j s z e, nic też dziwnego, że płk. Lindbergh, któremu gangsterzy porwali ukochane dziecko i zamęczyli je na śmierć, nie wyzbył się zamiaru opuszczenia Ameryki i osiedlenia się na stałe we Francji. Słynny lotnik zapoczątkowałby w tem sposób osobliwą emigrację Amerykanów na Stary Ląd.

Gangsterzy hulają w dalszym ciągu. Liczba ofiar ich zbrodniczej działalności nieustannie wzrasta. Oto kilka z ostatnich.

Tajemnicza śmierć Mary-Helen

Piętnastoletnia Mary-Helen O'Connor, miła i rozgarnięta dziewcynka, mieszkała z rodzicami w Ockaway Park w Long Island. Ojciec jej od szeregu miesięcy należał do armji bezrobotnych.

Mała Irlandka rzadko wychodziła z domu. Nie flirtowała z chłopcami, nie zauważono też u niej żadnych podejrzanych znajomości.

W dniach ostatnich, w piątek rano korzystając z zaproszenia przyjaciółki, pojechała do Floral Parku na week-end.

Tego samego dnia wieczorem przyjaciółka jej telefonowała:

„Dlaczego Mary - Helen jeszcze nie przyjechała?"

Rodzice, tknięci złem przeczuciem, zawiadomili policję. Śledztwo zdołało znowu ustalić tylko jeden fakt. Mianowicie jedna z koleżanek Mary-Helen spotkała samotną pasażerkę na peronie dworca, gdzie trzeba było przesiąść do innego pociągu, aby dojechać do Floral-Park. Mary-Helen wydawała się wielce zdenerwowaną, gdyż spóźniła pociąg o dwie minuty. Te dwie minuty zgubiły dziewczynkę.

Śledztwo utkwiło na martwym punkcie.

W tydzień później, o kilka kilometrów za stacją, koło opuszczonego domku w zaroślach, znaleziono zmasakrowane ciało zaginionej. Głowa nieszczęsnej ofiary przedstawiała jedną wielką raną. Po mordercach nie pozostało najmniejszego śladu i dotąd ich nie wykryto.

Jak się zdaje, biedna, niedoświadczona Mary-Helen, spóźniwszy pociąg, zgodziła się na propozycję jakichś osobników wsiąść do auta. Uwięziono ją następnie i głodzono, jak wykazała autopsja. Przypuszcza się, że bandyci zamierzali Mary-Helen wywieźć gdzieindziej, napotkali jednak na jej zdecydowany opór. Nierówna walka rozstrzygnęła się szybko. Bandyci zamordowali Mary-Helen, obawiając się, że w razie ucieczki niecne ich postępowanie ujawnione zostanie władzom.

O 400 metrów od miejsca okropnego odkrycia znaleziono kapelusz dziewczynki, jedyny dowód tego, iż Mary-Helen stoczyła rozpaczliwą walkę, z oprawcami o swą wolność.

Zbrodnia ta jest tem straszliwsza, że bandytom nie chodziło o okup, — ojciec małej nie pracuje od szeregu tygodni — lecz, jak wiele jest danych po temu, że Mary-Helen wpadła w ręce szajki handlarzy żywym towarem.

Straszna zemsta opryszków

Ledwie z życiem uszła inna jeszcze dziewczynka ,14-letnia Karolina Musante z Fredericksburg w stanie Wirginja. Po długich poszukiwaniach nawpół żywą znaleziono w lesie, zbitą i przywiązaną do drzewa.

Rodzice jej zeznali, że na tydzień przed porwaniem Karolinki córka ich znalazła list, adresowany do bandy, z podpisem „Harry". W liście herszt szajki projektował uprowadzenie trzymiesięcznego niemowlęcia. Przedtem jednak trzeba uprowadzić 13-letnią sąsiadkę rodziców maleństwa, aby dostarczyła wszelkich potrzebnych danych — proponował rozbestwiony bandyta.

Ponieważ Karolina Musante znalazła list i pokrzyżowała w ten sposób szajce piany, więc ją wpierw uprowadzono bez skrupułów.

Uprowadzenie jest u gangsterów postępkiem zupełnie powszednym. Wypadki powyższe wydarzają się w Stanach Zjednoczonych coraz częściej i nabierają niepokojącego charakteru powszechności.

Trudno opisać katusze, jakich doznają nieletnie dzieci, brutalnie wyrwane z pod opieki matek. Niedoświadczone, wszystkiemi siłami garnące się ku życiu, stają nagle w obliczu najstraszniejszej rzeczywistości. Przepaściste dno życia rozwiera się przed niemi. Czyste marzenia dzieci doznają straszliwego sponiewierania.

Trzęsienie ziemi w Kalifornji

Zabici i ranni. — Domy w gruzach. — Pożary

Kalifornię nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Wstrząsy rozpoczęły się o godz. 17,55 i trwały z krótkimi przerwami prawie dwie godziny.

Najwięcej ucierpiały miasta Longbeach i Compton. W Longbeach wydobyto dotychczas 19 zwłok. Liczba zabitych jest jednak niewątpliwie większa. Wielu uczniów zostało zasypanych pod gruzami walącego się gmachu gimnazjum. Wiele ofiar spowodowało również zawalenie się teatru. W licznych punktach miasta wybuchły pożary. W płomieniach stoi m. in. wyższa szkoła techniczna.

W dzielnicy handlowej Los Angeles liczne, wielkie gmachy są poważnie uszkodzone. Wydobyto dwuch zabitych. Liczba śmiertelnych ofiar w Compton wynosi 12.

Z Los Angeles wysłano do Longbeach 100 lekarzy i pielęgniarek. Z stojących w porcie 5 okrętów wojennych wysadzono na ląd 625 marynarzy i lekarzy okrętowych.

Lotnik, który obleciał całą południową część Kalifornji, opowiada, że bardzo wiele budynków leży w gruzach, a w wielu miejscach wybuchł pożar. Składy benzyny w Los Angeles, San Pedro, Longbeach i Wilmington są w ogniu. Olbrzymie rezerwoary wody w Los Angeles zawaliły się, zalewając sąsiednie domy. Straty obliczane są na wiele milj. dolarów.

Najstraszliwsze w dziejach Kalifornji trzęsienie ziemi posiało śmierć i zniszczenie w całej południowej części tego stanu. Odczuto tam czternaście kolejnych wstrząśnień. Najsilniejsze wstrząsy dały się odczuć w Long Beach, gdzie liczba ofiar jest większa, niż gdziekolwiekindziej i gdzie wiele budynków uległo zniszczeniu. Ulice są zasypane gruzami wszelkiego rodzaju. Wszystkie będące w dyspozycji ambulanse ruchome i chirurdzy wysłani zostali pospiesznie do Los Angeles, Long Beach i Compton, gdzie liczba ofiar wzrasta z każdą chwilą.

W największym szpitalu w Los Angeles chorzy, ogarnięci paniką, rzucili się tłumnie ku drzwiom, przyczem wielu straciło przytomność. Dotychczas zarejestrowano 120 zabitych i przeszło 4150 rannych w 14 miastach. Komunikacja telefoniczna z Long Beach została przerwana. B. prezydent Hoover usiłuje bezskutecznie porozumieć się telefonicznie z Nowego Jorku ze sw ąmałżonką, przebywającą w Los Angeles.

Prezydent Roosevelt polecił armji i marynarce pospieszyć z pomocą ofiarom katastrofy. W Long Beach ogłoszony został stan wojenny. Liczne patrole strzelców morskich przebiegają miasto. Wielu mieszkańców obozuje pod gołem niebem wśród ruin ich domów. Szpital w Los Angeles przepełniony jest rannymi, przyczem wielu rannych oczekuje swej kolejki przed szpitalem.

Z Los Angeles nadchodzą dalsze szczegóły o strasznem trzęsieniu ziemi. Szereg miejscowości jak Los Angeles, Long Beach, San Pedro, San Anna Ventura, Compton, Watts, uległo częściowemu zniszczeniu. W Hollywood ucierpiały liczne studja filmowe. Trzęsienie ziemi trwało prawie trzy godziny, przyczem najsilniejsze wstrząsy odczuto dopiero koło 9-tej wieczorem. Wstrząsy objęły przestrzeń długości 200 mil i szerokości 30. Brzegi zostały zalane przez fale. Najbardziej ucierpiała miejscowość Long Beach, znana kolonja miljonerów amerykańskich, niedaleko Los Angeles. Wszystkie słynne hotele wzdłuż plaży zostały zniszczone. W San Pedro uległa zniszczeniu słynna bibljoteka ufundowana przez Carnegiego.

Głodomory — poprzednicy... Gandhi'ego

Jak długo można nie przyjmować pokarmów?

Jak długo może człowiek znosić głód zupełny, trudno jest określić. Przy zupełnem niepobieraniu pokarmów oraz wody, dorosły człowiek ginie po 7 do 10 dniach, dzieci po 5 dniach. Śmierć następuje wówczas, gdy waga człowieka spadnie mniej-więcej do połowy, a u dzieci, które są wrażliwsze — do ¾ wagi normalnej.

Z historji wiadomo, że niektórzy ludzie znosili głód wprost legendarnie długo. W r. 1831 pewien pensjonarjusz więzienia w Tuluzie nie przyjmował żadnego pokarmu prócz wody przez 63 dni, poczem zmarł. W czasie wielkiej wojny M a c S w i n e y, burmistrz irlandzkiego miasta Cork, uwięziony, urządził dobrowolnie głodówkę protestacyjną przez 75 dni. Amerykanka I n g r a m, dotknięta katalepsją, nie przyjmowała pokarmów przez 203 dni. Straciła w tym czasie na wadze 67 kg., ze 105 na 38 kg.

Różni zawodowi głodomorzy produkując się, nie przyjmują pokarmu przez 30 do 40, a nawet 50 dni. Dochodzi u nich między innemi do osłabienia czynności serca i oddychania, obniżenia ciśnienia krwi, początkowo szybkiego, później wolnego spadku wagi ciężaru ciała. Głodzony gorzej znosi różne trucizny i jest mniej odporny na działanie zarazków. Długotrwały głód sprowadza wyniszczenie ustroju wskutek zużywania własnych tkanek na potrzeby życiowe. Najszybciej ulega zużyciu tłuszcz, którego człowiek może utracić 95 proc. Zmniejszają się również mięśnie, śledziona, wątroba, trzustka, kości. Nie ulegają zużyciu tylko nerwy i mięsień sercowy. Ścisłe i dłużej trwające posty mogą dla zdrowia być korzystne, po ich ukończeniu przychodzi bowiem do żywszej odnowy tkanek i krwi.

Nadmierne spożywanie pokarmów prowadzi zazwyczaj do chorobliwej otyłości, o której mówimy wówczas, jeśli waga ciała wyższa jest o 30 proc. ponad normę. Przyczyną otyłości chorobliwej mogą być również czynniki wewnętrzne. Człowiek tyje wówczas mimo, że nie pobiera nadmiaru pokarmów. Według statystyki Boucharda, 40 proc. przypadków otyłości chorobliwej powstaje wskutek przekarmienia, czyli obżarstwa, 37 proc. wskutek braku ruchu, a tylko 23 proc. z powodów wewnętrznych, od nas niezależnych.

U większości ludzi, cierpiących na chorobliwą otyłość, ciężar ciała wynosi około 100 kg. W wyjątkowo ciężkich przypadkach chorobliwej otyłości ciężar ciała może dojść do 300 kg., a nawet w jednym wypadku, jak podaje Kraus, do 490 kg. Posiadacz owych legendarnych 490 kg., nielejaki W a d d, jest najcięższym człowiekiem, jakiego **zna literatura lekarska całego świata.**

Niezawodna okazja!!!

Wczoraj już ukazał się pierwszy zeszyt „Bibljoteki Powieści Sensacyjnych" w cenie 30 gr. za egz.! Dla odsprzedawców znaczny rabat. Pp. agenci „Polonji" i „7 Groszy" otrzymywać mogą na zamówienie „Bibliotekę" na kredyt tygodniowy; inni sprzedawcy płacą gotówką, przyczem przyjmowane są zwroty, jednak tylko czyste i nierozcięte i w ciągu tygodnia od dnia doręczenia. Wysyłkę pojedyńczych egzemplarzy uskutecznia się natychmiast, po przesłaniu w znaczkach pocztowych 30 gr. za egzemplarz i 10 gr. na koszty przesyłki. Nie wysyła się numerów okazowych i propagandowych. „Biblioteka" jak wiadomo będzie się ukazywała co dwa tygodnie, t. j. przed 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

Tysiąc rzeźników z Pragi w areszcie

Ponieważ nie przestrzegali przepisów miejskich co do cen na wędliny, tysiąc rzeźników praskich poszło do aresztu na 8 dni każdy, bez zamiany na grzywnę. Pobierali oni wygórowane ceny za wędliny.

Nocleg w skrzyni z... dynamitem

W Białogrodzie jakiś „łazik", poszukując noclegu, przelazł przez płot i dostał się na ogrodzony placu do domku, stojącego otworem, w którym ujrzał mnóstwo skrzyń. Ułożył się więc w jednej z nich, do połowy zapełnionej paczkami, i zasnął smacznie.

Jakże się jednak przeraził, gdy o świecie obudzili go uzbrojeni żołnierze i z wyrazem przestrachu na twarzach wywlekli ostrożnie z tego zaimprowizowanego łóżka.

Okazało się, że łazik przespał całą noc w skrzyni z paczkami dynamitu!

Dowiedziawszy się o tem, biedak zaczął się trząść konwulsyjnie i przez dłuższy czas nie mógł się uspokoić, gdy odprowadzono go do aresztu, na samą myśl, że mogła to być ostatnia noc w jego życiu.

Uśmiechnij się!

PRZED SĄDEM.



— Czy oskarżony jest żonaty?
— Nie, wysoki trybunale.
— No, to pańska żona ma naprawdę szczęście.

*

W BIURZE POŚREDNICTWA

Kandydat do małżeństwa: Proszę, czy mógłbym obejrzeć fotografję damy z posagiem w wysokości 120.000 franków?

Dyrektor: Żałuję bardzo, ale nie pokazujemy fotografji dam z posagiem powyżej 100.000 franków.

ZŁOŚLIWY

Pani Iksińska pokazuje znajomemu fotografję, wyobrażającą ją jako niemowlę na ręku u matki:
— O, tak wyglądałam przed dwudziestu laty.
— A czyje to dziecko trzyma pani na ręku?

DAŁA JEJ „BOBU“.

Ciocia — stara panna, mówi do swojej siostrzenicy:
— Ten twój adorator zawsze każe ci na siebie czekać, gdy się umówicie na randkę. Jabym to sobie stanowczo wyprosiła.
— Droga ciociu! Lepiej jest czekać godzinę niż całe życie.

DWIE KUMOSZKI

Na podwórzu spotykają się dwie kumoszki.
— Słyszała pani, syn Kapuścińskiej, który został skazany za rozbój na 8 lat, został już wypuszczony. Darowano mu pół roku za dobre sprawowanie.
— No, no, moja pani, to Kapuścińska może być dumna ze swego syna!

ZALICZKA

Do dyrekcji tramwajów, do działu „Rzeczy zgubione“, zgłosił się interesant.
— Proszę pana, wczoraj w tramwaju linji 8 zgubiłem dwudziestozłotowy banknot. Czy przypadkiem nie znaleziono go?
Urzędniczka sprawdza w książce:
— Nie, proszę pana, ktoś tylko znalazł 5 złotych.
Interesant zastanawia się chwilę i powiada:
— No, trudno, niech pani da a conto te pięć złotych!



Katowickie T-wo Hokejowe - Legja (Warszawa)

1:4 (0:1, 1:0, 0:3)

Tegoroczne finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie w ostatniej chwili zostały zmienione. Mianowicie, mimo zapowiedzi ze strony Związku, do finałowych rozgrywek bez jakiegokolwiek powodu nie stawił się 5-krotny mistrz Polski, AZS. Warszawa. Finały te, jak wiadomo, miały się odbyć w Katowicach na Sztucznym Torze, przyczem AZS. Warszawa w sobotę, o godz. 19-tej zmierzyć się miał ze stołeczną Legją.

W ostatniej chwili zdecydowano się urządzić mecz towarzyski z Katowickiem Tow. Hokejowem.

Legja wystąpiła do tych zawodów w następującym składzie: Przeździecki H., Materski, Głowacki, Szenajch, Pastecki, Rybicki, Szadłowski i Przeździecki W. Katowiczanie prawie w drugorzędnym garniturze, bez Arita, Całki i Lorka. Natomiast grał Podelski, który z katowickich graczy był najlepszym na torze. Nie wiele on ustępował b. reprezentantom Polski, jak Materskim, Dzienajchem i Pasteckim. Zagrania jego nawet były więcej brawurowe i o wiele niebezpieczniejsze od napadu warszawskiego. Dalej na wyróżnienie w zespole katowickim zasługuje bramkarz Kaczor, broniący przytomnie. Ponosi jednak winę w 3 bramce. Katowiczanie, nie mając nic do stracenia, grali ofiarnie i w drugiej tercji byli zupełnie równorzędnym przeciwnikiem dla gości.

Legja z miejsca stara się oszołomić miejscowych i gra nawet efektownie. Widać jednak brak gry zespołowej i strzały napastników warszawskich nie są zbyt precyzyjne.

Skuteczną grę Legja pokazała dopiero w 3 tercji. Pozatem jednak prawie cały zespół grał bez wyraźniejszego tła. Raczej oszczędzano się do dzisiejszego spotkania finałowego, które, siłą rzeczy, ma dla nich większe znaczenie chociażby w spotkaniu wczorajszem ponieśli porażkę. Nie potrzebnie tylko Legja w 3 tercji grała zbyt ostro. Na wyróżnienie z Legji zasługuje Pastecki, Szadłowski, Szenajch i Głowacki. Bramkarz grał zbyt nonszalancko.

Grę z miejsca ujmuje Legja, stwarzając swojemi przebojami kilka groźnych pozycyj pod bramką katowicką. Już w 6 min. pada pierwsza bramka dla niej ze strzału Pasteckiego.

W drugiej tercji po początkowej przewadze Legji sami siebie przerastają katowiczanie i głównym ich motorem jest Podleska. Jego zagrania stwarzają nieraz zawiłe sytuacje i właśnie z takiej pozycji Kadenowi udaje się wyrównać. Do końca gra wyrównana.

W trzeciej tercji Legja stawia wszystko na jedną kartę, grając teraz znacznie lepiej, tak, że rezultatem już w 4 min. są 3 bramki.

Wystarczyło to widocznie Legji, bo gra nie jest już taka ciekawa, a katowiczanie starają się jedynie utrzymać wynik.

Sędzia p. Górski. Widzów około 700.

Pogoń Lwów — AZS. Poznań 2:0 (0:0 1:0 1:0)

Powyższe spotkanie rozegrane jako drugie wieczoru, zakończyło się zwycięstwem Lwowa. Poznaniacy od ub. roku słabiej prezentowali się w napadzie i tylko wówczas, gdy grał w nim Ludwiczak — AZS. grał lepiej.

Wyróżnili się z Poznaniaków: Ludwiczak, Zieliński i bramkarz Muszyński.

Z Pogoni najlepiej grał Sauiński, Weisberg i ofiarnie Wacek i Kuchar.

Hemmerling i Zimmer grali za ostro.

Gra w pierwszej tercji bez niczyjej przewagi. W drugiej początkowo znacznie przeważa Pogoń, poczem gra wyrównuje się. W 3 tercji gra wyrównana. Więcej z gry ma Poznań.

Bramki zdobyli w drugiej tercji Bereza, pod koniec zaś samobójcza przez bramkarza po dalekim strzale obrońcy Stworzeńskiego.

Sędzia p. Czaplicki.

Bieg na przełaj Tow. Gimn. „Sokół“

w Król.-Hucie

Bieg na przełaj o nagrodę wędrowną odbędzie się 26 bm. o godz. 12 w Król. Hucie, w dwóch oddziełnych grupach: dla mężczyzn od lat 18, trasa około 3.500 mtr. i dla dorostu do lat 18, trasa około 1.800 mtr.

Udział w biegu mogą brać wszyscy sokoli Dzielnicy Śląskiej, zgłoszeni przez swe gniazda za okazaniem przed zawodami legitymacji gniazda, wzgl. zaświadczenia zarządu, że zawodnik jest czynnym w oddziale dorostu.

Trasa biegu wskazywana będzie przez porządkowych z chorągiewkami. Bieg odbędzie się według regulaminu PZLA.

W grupie mężczyzn zawodnik, który pierwszy przerwie taśmę, otrzyma nagrodę wędrowną, ufundowaną przez prezesa Spaltensteina. Nagroda wędrowna przechodzi na własność zawodnika po trzykrotnem z kolei, lub pięciokrotnem poza koleją zdobyciu. — Prócz tego otrzyma ten zawodnik złoty żeton. Następny drugi zawodnik otrzyma żeton srebrny, trzeci zawodnik żeton bronzowy.

W grupie dorostu zawodnik, który pierwszy przerwie taśmę otrzyma nagrodę wędrowną, ufundowaną przez prezesa Spaltensteina, na tych samych warunkach, co zawodnik w grupie mężczyzn. Prócz tego otrzyma zawodnik pierwszy żeton złoty, zawodnik drugi żeton srebrny, zawodnik trzeci żeton bronzowy.

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: p. Dudzik Konrad, Król. Huta, Lombard Miejski, do 25 marca br. włącznie, przy równoczesnem wpłaceniu 50 gr. wpisowego. Zbiórka zawodników do badania lekarskiego w dniu biegu, 26 bm. o godz. 10 na Stadjonie w Król. Hucie.

Bieg ten odbędzie się po raz pierwszy w roku 1933 i odbywać się będzie corocznie.

Z organizacyj sportowych

PRZED WALNEM ZEBRANIEM ZA ROK 1932 ODDZIAŁU GÓRNOŚLĄSKIEGO POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO.

Na ostatnio odbytem posiedzeniu zarządu górnośl. oddziału P. T. T. postanowiono odbyć w końcu kwietnia r. b. zwykłe walne zebranie za rok 1932. Obecnie wrą prace przygotowawcze i niebawem wyjdzie komunikat dla wszystkich członków, który nietylko ograniczać się będzie do zaproszenia na walne zebranie, ale też doniesie członkom szczegóły o aktualnych sprawach towarzystwa. Jak w latach poprzednich, tak i w roku ub. oddział katowicki P. T. T. zanotował silny dopływ członków.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO KS. „POGOŃ“ KATOWICE.

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu, poświęcone przygotowaniu walnego zebrania za rok ubiegły. Termin walnego zebrania wyznaczono na dzień 27 marca. Poszczególne sekcje zdawały sprawozdanie ze swej czynności za okres od ostatniego posiedzenia zarządu, a skarbnik przedstawił bilans kasowy za 1932 rok, w którym boisko stanowi jedyny majątek i wyraża się sumą 39 tys. zł.

Sekcja tenisowa zamierza usamodzielnić się i nabyć osobowość prawną. Sekcja pływacka najbardziej została dotknięta skutkami kryzysu i nawet treningów odbywać nie może, gdyż nie ma funduszów na opłacenie łaźni. Prym dzierży w tej chwili sekcja piłki nożnej, potem następuje sekcja lekkoatletyczna, to też obie sekcje doprowadziły do zmiany dotychczasowego gospodarza boiska i obsadziły to stanowisko swoim czołowym graczem.

Sprawę opodatkowania boiska narówni z placami budowlanemi sumą ponad 2.000 zł. wywołała ożywioną dyskusję i fakt ten postawił „Pogoń“ przed nowem zagadnieniem, ponieważ zarząd nie widzi sposobu, by zmobilizować na ten cel gotówkę, nie mając od dłuższego czasu wpływów kasowych. Zresztą sprawa ta jest sporna.

Sekcja tenisowa przygotowała już plany i przystąpi, skoro pozwolą na to warunki, do budowy dla użytku swych członków małego basenu kąpielowego.

Pamiętaj o bezrobotnych

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek wczoraj zaraz zrana prosił grzecznie swego „pana“, o urlopu trzy godziny, gdyż miał „ilbsty“ imieniny.

„Pan“ urlopu wnet udzielił, więc się Froncek rozweselił i spieszy do ukochanej „tyknąć“ kilka „zakrapianej“.

Lecz, gdy przed dom „pana“ wrócił, Froncek bardzo się zasmucił: — komornik drzwi zalakował i klucz do kieszeni schował.

Tak więc, zanim się wzbogacił, Froncek służbę swoją stracił i wraca do domu smutny, przeklinając los okrutny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.